

Barbara Stoczewska, *Litwa, Białoruś, Ukraina w myśli politycznej Leona Wasilewskiego*, Księgarnia Akademicka, Wydawnictwo Naukowe, Kraków 1998, ss. 397+1.

Leon Wasilewski (1870–1936) – bohater monografii Barbary Stoczewskiej, należy – jak pisze z pewną emfazą Autorka – do „najbardziej znanych postaci w polskiej historii XX wieku”. Urodzony w Petersburgu, syn organisty kościoła pod wezwaniem św. Katarzyny, wywodzący się z drobnej szlachty Wielkiego Księstwa, rozpoczął od publikacji etnograficznych o południowych Słowianach, najpierw w postępowych czasopismach rosyjskich, potem dopiero w polskich. Członek najpierw Ligi Narodowej, już w dojrzałym wieku zadeklarował się jako socjalista. Bliski współpracownik Józefa Piłsudskiego od lat dwudziestych XIX w., kiedy był współtwórcą niepodległościowego programu Polskiej Partii Socjalistycznej, minister spraw zagranicznych pierwszego rządu Polski Odrodzonej, kiedy próbował realizować plany Naczelnika Państwa w polityce wschodniej. Jego biograf Adam Próchnik podkreślał, że ze względu na „demokratyczno-parlamentarne i umiarkowane poglądy w gruncie rzeczy nie był socjalistą”. Ta ocena, którą można by odnieść nie tylko do Leona Wasilewskiego, bo podobnie rzecz się miała z uznanym leaderem Związku Parlamentarnego Polskich Socjalistów, (ZPPS) Mieczysławem Niedziałkowskim czy pisarzami Gustawem Daniłowskim i Andrzejem Strugiem, wynikała z faktu, że w Polsce na przełomie stuleci, a i później, nie ukształtowała się znacząca, postępową partia inteligencji i oświeconego mieszczaństwa, jaką np. we Francji była partia radykalna. W rezultacie niemało inteligencji łączącej idee demokratyczne z walką o niepodległość znalazło się w szeregach PPS.

Komendant Legionów wysiadł z „czerwonego tramwaju” na przystanku niepodległość, gdy Wasilewski pozostał wierny znakom, pod którymi przystąpił do walki o wolną Polskę, zachowując jednocześnie uczucie pietyzmu w stosunku do Komendanta. Nie widział się z Nim od przewrotu majowego, ale po śmierci Jego napisał niedoceniony dotąd tekst: *Józef Piłsudski jakim Go znałem*, kończąc go nie przypadkowo na maju 1926 roku.

Przedstawiając w części pierwszej monografii drogę życiową i idee Leona Wasilewskiego Autorka w następnych partiach skupiła się na tej części Jego obfitej spuścizny piśmienniczej, w której zajmował się zagadnieniami narodowościowymi. W szczególności absorbowało Go kształtowanie się Litwinów, Białorusinów i Ukraińców jako nowoczesnych narodów oraz problem ubożenia ich stosunków z Polakami. Kwestia narodowa nabrała szczególnego znaczenia po odrodzeniu państwowości polskiej po I wojnie światowej, jako że w II Rzeczypospolitej 1/3 ludności składała się z mniejszości narodowych. Na jej ziemiach wschodnich mniejszości te były większością, choć pozycja Polaków ze względu na stanowisko społeczne ziemiaństwa czy rolę ekonomiczną i kulturotwórczą dużych miast, w których stanowili większość, była dla ludności polskiej podstawą uzasadniającą przynależność Galicji Wschodniej, zachodniego Wołynia i Polesia, Nowogródzczyzny i Wileńszczyzny do odrodzonej Rzeczypospolitej.

W obfitej już literaturze poświęconej stosunkom narodowościowym na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów monografia B. Stoczewskiej wyróżnia się tym, że autorka podjęła się przedstawienia poglądów osobistości o największym ciężarze gatunkowym, gdy chodzi o kompetencje i autorytet w tej materii. L. Wasilewski uzyskał je nie tylko jako minister spraw zagranicznych, potem ekspert rządowy w sprawach narodowościowych, wreszcie jako dyrektor Instytutu Badań Spraw Narodowościowych (od 1924 r.), ale przede wszystkim dzięki dorobkowi piśmienniczemu i uznaniu jego waleńców nie tylko w Polsce, a także i w kulturalnych środowiskach narodów o jakich pisał, a które potrafiły najczęściej docenić Jego obiektywizm i wnikliwość badawczą, Jego rozumienie nurtujących je dążeń i pragnień.

B. Stoczewska ujęła temat dynamicznie, ukazując osobno dla Litwy, Białorusi i Ukrainy problematykę narodową każdego z tych narodów w trzech przekrojach czasowych. Pierwszy obejmuje procesy kształtowania się nowoczesnej świadomości narodowej i stopień – nierównomier-

ny – jej zaawansowania przed wybuchem I wojny światowej. Drugi to okres wojny, kiedy wydarzenia historyczne przyspieszyły rozwój ruchów narodowych w związku z rozpadem imperium rosyjskiego i zarysowującymi się możliwościami utworzenia własnych państw narodowych. Trzeci, powojenny, to okres bilansu zysków i – częściej – strat oraz wytknięcie celów do realizacji dla polityki polskiej w kwestiach narodowościowych. Poświęca temu osobne rozdziały dotyczące relacji między każdym z tych narodów (w wypadku Litwy i państwa) a Polską Odrodzoną. Zaletą takiego ujęcia jest wszechstronne i obiektywne przedstawienie poglądów, jakie w kwestiach narodowościowych były wypowydane w polskiej literaturze politycznej. Autorka zarysowała szeroki wachlarz tych poglądów, uwzględniając także obszernie stanowisko prawicy spod znaku Narodowej Demokracji. Na tym tle przedstawiła szczegółowo poglądy Leona Wasilewskiego, zaznaczając skrupulatnie ich zgodność, nieraz zniuansowaną, czasem też odrębność, z założeniami programowymi PPS. Osobno przedstawiła też jego poglądy przed 1918 r. i po tym, kiedy ich autor, najpierw jako minister spraw zagranicznych, potem przez krótki czas po maju 1926 r., ekspert Komitetu Politycznego do spraw Mniejszości Województw Wschodnich, stanął przed zagadnieniem, jak pogodzić integralność granic II Rzeczypospolitej z uwzględnieniem praw i interesów narodów, który znalazły się w części w ich obrębie.

B. Stoczewska przytacza wiele faktów świadczących o tym, że broniąc praw mniejszości narodowych w II Rzeczypospolitej i wykazując zrozumienie dla ich potrzeb, Leon Wasilewski kierował się dalekowzrocznym interesem polskiej racji stanu. Gdy w latach 1918–1919 został ministrem spraw zagranicznych nie musiał zmieniać zasadniczego widzenia relacji Rzeczypospolitej Polskiej wobec mniejszości narodowych, które znalazły się w jej granicach. Interesowały Go przede wszystkim narodowości na ziemiach wschodnich, głównie słowiańskie, więc *primo loco* Ukraińcy, następnie Białorusini. W mniejszym nieco stopniu Litwini, ponieważ zdobyli się już na własne państwo, a liczebność ich w II Rzeczypospolitej była stosunkowo niewielka. Nie wypowiadał się w sprawach ludności niemieckiej, mało uwagi poświęcał kwestii żydowskiej, tak eksponowanej przez pravicową publicystykę, a którą niektóre stronnictwa uczyniły niemal węzłowym zagadnieniem bytu narodowego.

Można się zastanowić – i zapewne był to problem przed którym stanęła B. Stoczewska – czy nie bardziej adekwatnym dla treści jej książki byłby tytuł: „Ukraińcy, Białorusini, Litwini w myśli politycznej Leona Wasilewskiego”. Jeśli Autorka dała tytuł eksponujący nie narody a kraje, to uczyniła to chyba w przekonaniu, że w perspektywie historycznej L. Wasilewskiego absorbował problem dróg realizacji państwowości tych narodów, choć w większości tematyka Jego prac, zwłaszcza w okresie międzywojennym, dotyczyła głównie położenia Ukraińców i Białorusinów w granicach II Rzeczypospolitej.

Największą uwagę Z. Wasilewski poświęcał Ukraińcom, zarówno ze względu na rozmiary terytorialne Ukrainy, liczebność jej ludności, jak i – co powtarzał – poziom ich świadomości narodowej oraz intensywność dążeń do utworzenia własnego państwa. Jego trzonem miały być ziemie nad Dnieprem, a historyczną stolicą Kijów. Zakładał więc możliwość współistnienia niepodległej i zjednoczonej Ukrainy z zachowaniem przez Polskę największych ośrodków miejskich Galicji Wschodniej, gdzie dominował żywioł polski, ze Lwowem na czele. Eksponował też – podobnie jak to czynił wojewoda wołyński Henryk Józewski (wiceminister d/s polskich w ukraińskim rządzie Petlury) – różnice między Galicją Wschodnią a Wołyniem, gdzie świadomość narodowa pozostawała na niższym poziomie i wymagała – jak uważali – odrębnego traktowania.

B. Stoczewska zwraca uwagę na krytyczny stosunek L. Wasilewskiego do źródeł dotyczących stosunków narodowościowych na ziemiach wschodnich. Dotyczył on m.in. wiarygodności spisów urzędowych, ale też zawyżonych najczęściej danych podawanych przez literaturę czy reprezentację zainteresowanych narodowości. Ograniczoną wiarygodność spisu badań ludności z 1921 roku uzasadniał, zwracając uwagę na to, że w Galicji bojkotowali go Ukraińcy. Realistyczny i umiarkowany, gdy chodziło o *status quo hodie*, w dalszej perspektywie uważał, że raz obudzone dążenia narodowe Ukraińców do utworzenia własnego państwa, mimo przeciwności i czasowych niepowodzeń, będą zjawiskiem trwałym. Przewidywał też, że przy zmianie konstelacji politycznych zaistnieją szanse realizacji tego celu. Najrozsądniejsze wydawało mu się pro-

wadzenie takiej polityki, by ziemie ukraińskie, które znalazły się w granicach II Rzeczypospolitej mogły odegrać rolę Piemontu, kiedy powstaną sprzyjające okoliczności dla walki o wyzwolenie trzonu ziem ukraińskich, spod ucisku rusyfikacyjnej władzy sowieckiej. Podobną politykę zalecał wobec Białorusinów.

Powstanie niepodległych państw na Wschodzie upatrywał jako korzystne dla Polski. Uważał, że może połączyć je z Polską współdziałanie i przyjaźń. Propagował to początkowo, bezpośrednio po przewrocie majowym, również na łamach wydawanej przez Adama Skwarczyńskiego pilsudczykowskiej „Drogi” oraz w innych publikacjach tego obozu. Jednak praktyka administracji pomajowej była inna i z czasem w coraz większym stopniu zbliżała się do tej, którą lansowali endecja. Odczuwał to boleśnie i dawał temu wyraz wycofując się z funkcji rządowego eksperta do spraw mniejszości oraz angażując się w działalność opozycyjnej PPS od jesieni 1928 r., kiedy wszedł w skład Rady Naczelnej Polskiej Partii Socjalistycznej, by zostać następnie jej wiceprzewodniczącym.

Do historii przeszedł jako najlepszy w Polsce międzywojennej znawca stosunków narodowościowych, jako badacz i publicysta tym narodowościom przyjazny, a jednocześnie mający świadomość realnych możliwości istniejących tu i teraz i oddzielając je od tego, co może przynieść przyszłość. Tę ostatnią widział podobnie, jak to sformułował w dyskusji sejmowej w 1920 r. jego uczeń w tej materii M. Niedziałkowski mówiąc: „Kiedyś przyjdzie czas na państwa czysto narodowe. Niechaj odchodzą wówczas bracia i przyjaciele, a nie wrogowie.”

Autorka podnosi we wstępie zbieżność poglądów formułowanych przed laty przez L. Wasilewskiego z linią realizowaną po wojnie przez paryską „Kulturę”. Jej czołowi publicyści z redaktorem Jerzym Giedroyciem na czele nie miało zawdzięczać inspiracjom Leona Wasilewskiego. I dzisiejsza polityka III Rzeczypospolitej starając się o zbliżenie z Ukrainą ma na względzie stale podkreślaną Jego tezę, że niepodległość Ukrainy stanowi istotny element umacniający pozycję Polski w układzie z sąsiadami na Wschodzie.

Proukraińskie czy – szerzej – przeciwne imperializmowi rosyjskiemu stanowisko L. Wasilewskiego nie oznaczało jednak, że był on zasadniczo antyrosyjski. Tymczasem taki pogląd wypowiada parokrotnie B. Stoczewska. Jej zdaniem do założeń politycznych L. Wasilewskiego należała postawa antyrosyjska, albowiem za największego wroga polski uważał Rosję. Z aprobatą cytuje Ona W. Bączkowskiego, który uważał Wasilewskiego za „ostatniego wielkiego wroga Moskwy” (s. 351). Nie wydaje się, że da się uzasadnić teza, że L. Wasilewski był z założenia antyrosyjski. Przeciwno temu przemawia jego wieloletnia współpraca jako publicysty w postępowych czasopismach rosyjskich, o czym w pracy B. Stoczewskiej jest mowa, jak również fakt, że nie uchylał się od kontaktów z emigrantami rosyjskimi w Polsce międzywojennej. Był L. Wasilewski przeciwnikiem Rosji carskiej, a później rządów bolszewickich, w których upatrywał kontynuatorów imperialistycznej polityki caratu. ZSRR w Jego oczach był gnębicielem narodów wchodzących w skład imperium sowieckiego, którego rzeczywistość pozostawała w zasadniczej sprzeczności z deklarowaną zasadą samostanowienia narodów. L. Wasilewski chciał widzieć niepodległą Ukrainę przyjazną Polsce, zalecał wspomaganie rozwoju tożsamości narodowej Białorusinów (choć świadomy był jej słabości), nie oznaczało to jednak wrogości wobec Rosji. Jego publikacje nie dają podstaw, by oceniać Go jako wroga narodu rosyjskiego. Przeciwnie, można sądzić, że Rosja demokratyczna odpowiadałaby poglądom Leona Wasilewskiego i taką by akceptował jako ważny element struktury politycznej Europy czy Eurazji. Obowiązek recenzenta nakazuje zwrócić uwagę na nieliczne usterki. Zdaniem Autorki „do roku 1863 językiem wykładowym w gimnazjach na Litwie był język polski, po zdławieniu zaś powstania styczniowego – rosyjski” (s. 54). Tymczasem rusyfikacja szkolnictwa na Litwie historycznej, bo o niej mowa, miała miejsce już w latach 30. XIX w., po Powstaniu Listopadowym i likwidacji polskiego Uniwersytetu Wileńskiego.

B. Stoczewska przedstawia pogląd L. Wasilewskiego, że w II Rzeczypospolitej „przedstawiciele mniejszości narodowych byli obywatelami drugiej kategorii czyli obywatelami zobowiązanymi do spełniania wobec państwa określonych obowiązków, takich jak służba wojskowa, płacenie podatków czy biernie prawo wyborcze, pozbawionymi natomiast istotnych uprawnień przy-

sługujących Polakom, jak np. piastowanie wyższych urzędów i udział w rozstrzyganiu spraw państwowych” (s. 137). Otóż bierne prawo wyborcze oznaczało właśnie prawo do wyboru na stanowiska zakładające udział w procesach decyzyjnych w skali państwowej (bierne prawo wyborcze do sejmu i senatu) czy lokalnej (np. do ciał samorządowych). Zakres osób posiadających bierne prawo wyborcze był – i jest – zawsze węższy, choćby przez cenzus wieku, od posiadających czynne prawo wyborcze. Tego ostatniego w II Rzeczypospolitej w stosunku do mniejszości nie kwestionowano, choć często wyborcy nie mogli głosować na osoby, które chcieliby wybrać. W pierwszym rządzie bowiem ograniczano, często faktycznie przekreślano bierne prawo wyborcze, że przypomnijmy unieważnianie list opozycyjnych przy wyborach parlamentarnych i samorządowych w okresie pomajowym, nawoływanie do jawnego głosowania, wreszcie „cuda nad urną”.

Odnotujemy też dwa błędy drukarskie: otóż Kongres PPS w Sosnowcu w listopadzie 1928 r. w którym L. Wasilewski wziął udział, to był Kongres XXI, a nie XI (tak na s. 30); język polski został wprowadzony jako urzędowy w Wielkim Księstwie Litewskim nie w r. 1679 (s. 155), a konstytucją *coaequatio iurium* w r. 1697. Było to już usankcjonowanie wcześniejszej praktyki, kiedy już tylko urzędowa intytulacja była pisana po rusku (starobiałorusku), podczas gdy teksty dokumentów pisywano w języku polskim.

Te drobne usterki nie przekreślają pozytywnej oceny całości. Monografia B. Stoczewskiej wyróżnia się poziomem, erudycją, szerokością ujmowanej problematyki, wyważonym traktowaniem tych, jakże złożonych zagadnień, budzących nie tylko zainteresowanie badaczy, ale i emocje, dyktujące różne, nieraz jednostronne ujęcia. Autorka potrafiła, przezwyciężając te trudności, dać dzieło dojrzałe, które od razu po ukazaniu się zostało bardzo dobrze przyjęte. Dowodem nagroda przyznana w roku bieżącym przez jury „Przeglądu Wschodniego”. Nagroda w pełni zasłużona.

JULIUSZ BARDACH (Warszawa)

Marian Mikołajczyk; *Przestępstwo i kara w prawie miast Polski południowej XVI–XVIII wieku*. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1998, ss. 306.

Nasza historiografia prawnicza wzbogaciła się w ostatnich czasach o szereg opracowań z historii prawa karnego w Polsce przedrozbiorowej. Duża w tym zasługa badaczy z ośrodka katowickiego którzy od dawna już podejmują się uprawy ongiś zaniedbywanych, a jakże ważnych obszarów wiedzy o dawnym prawie sądowym. Należy do nich Marian Mikołajczyk, utalentowany uczeń prof. Adama Lityńskiego, który w ostatnich latach podjął studia archiwalne nad instytucjami materialnego prawa karnego w miastach dawnej Polski. Ich uwieńczeniem jest recenzowana monografia.

Już na wstępie należy zaznaczyć, że od innych publikowanych obecnie prac z historii miejskiego prawa karnego monografię M. Mikołajczyka wyróżnia jej dokumentacja źródłowa, którą stanowią materiały archiwalne ksiąg sądowych. Autor nie ograniczył się bowiem do analizy – obfitych zresztą – źródeł miejskiego prawa karnego, ale podjął trud konfrontacji każdej niemal instytucji z praktyką sądową. Przykłady z akt procesów karnych nie służą tu tylko ilustracji wywodów, ale stanowią podstawę materiałową rozprawy. Dzięki temu wypełnia ona najważniejsze z zadań, jakie stawiać sobie powinien badacz dziejów prawa, tj. spojrzenia na normy prawne od strony ich funkcjonowania w realiach wymiaru sprawiedliwości, obserwację – jak to się dziś